

Kazimierz Bąbiński
www.nestorzy-nurtu.pl



Kazimierz Bąbiński
„Luboń”
(1895–1970)

I. Rodzina. Okres przedwojenny.

Urodził się w Opatowie (gubernia radomska). Miał pięcioro rodzeństwa. Jego ojciec był geodetą. Po jego śmierci (Kazik miał wtedy kilka lat) matka - Maria - przeprowadziła się do Lublina. Źródłem utrzymania rodziny były oszczędności ojca. Dodatkowo matka dorabiała sobie krawiectwem. Prowadziła także działalność polityczną - należała do PPS, co miało wpływ na poglądy i postawę jej dzieci. W późniejszym okresie (przed wojną) organizowała także młodzieżowe teatry amatorskie w Lublinie.

W czasie demonstracji 1-majowej w 1905 roku starszy brat Kazika, Stefan, uczeń gimnazjum, został zatrzymany i aresztowany przez rosyjską policję. W domu Bąbińskich przeprowadzono dwie rewizje. W czasie jednej z nich zrywano nawet deski z podłogi i pruto pościel. Stefan studiował później Filozofię na UJ w Krakowie, zaspisał się do "Strzelca" i ukończył niższy kurs oficerski.

Od 1906 roku Kazimierz był uczniem polskiego prywatnego gimnazjum filologicznego w Lublinie. Jego kolegą szkolnym był późniejszy dowódca obrony Starego Miasta w Powstaniu Warszawskim - płk Karol Ziemski "Wachnowski".

W 1911 roku rodzina Bąbińskich przeprowadziła się do Radomska, gdzie Kazimierz kontynuował edukację w gimnazjum filologicznym. Było to już jednak gimnazjum rosyjskie.

W 1913 roku rodzina przeniosła się do Częstochowy. Z uwagi na kłopoty materialne Kazimierz przerwał naukę i podjął pracę w charakterze kancelisty u notariusza.

II. Udział w I wojnie światowej i walkach o granice.

10 sierpnia 1914 roku, idąc w ślady brata Stefana (być może - za jego namową) 19-letni Kazimierz zgłosił się do punktu werbunkowego prowadzonego przy jednym z komisariatów Polskiej Organizacji Narodowej w Częstochowie (na tych terenach nie było już wojska rosyjskiego, które wycofało się za Wisłę) i został żołnierzem 2 kompanii w batalionie dowodzonym przez Mieczysława Trojanowskiego. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej zorganizowanej w batalionie, Kazimierz został dowódcą sekcji.

Na początku listopada 1914 roku batalion opuścił Częstochowę, połączył się z 1. pp i został skierowany na pierwszą linię frontu do wsi **Krzywopłoty**. Tutaj młodzi żołnierze przeszli chrzest bojowy. Pluton Kazimierza Bąbińskiego dostał się pod ogień rosyjskiej broni maszynowej. W rezultacie Kazimierz został ciężko ranny w prawe ramię i prawe kolano. Został ewakuowany z pola walki, trafił do szpitala polowego a następnie do szpitala w Pradze czeskiej.

Podczas jego nieobecności 1 pp walczył na Podhalu. w Krawwej bitwie pod Łowczówkiem (22-25 grudnia 1914 roku) brat Kazimierza - ppor. Stefan Bąbiński został ranny. Po bitwie pułk wycofano i poddano reorganizacji. Wszedł on w skład uformowanej ostatecznie I Brygady Legionów.

W marcu 1915 roku Kazimierz, jeszcze ze sztywną nogą, trafił do 5 pp (który także wchodził w skład I Brygady Legionów) jako dowódca sekcji w kompanii dowodzonej przez por. Aleksandra Narbut-Łuczyńskiego. W tym charakterze brał udział w walkach w rejonie Konar oraz pod Ożarowem i Tarłowem. W lipcu 1915 roku awansował na sierżanta. Po przekroczeniu Wisły (mostem pontonowym pod Annapolem) 5 pp walczył na Podlasiu, a następnie przekroczył Bug pod Niemirowem i wkroczył na tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Tymczasem młodszy brat Kazimierza - Zygmunt także wstąpił do Legionów i został skierowany do tej samej kompanii, co Kazimierz. Odtąd w Legionach służyło więc trzech braci Bąbińskich, nazywanych żartobliwie "trzema Budrysami".

Jesienią 1915 roku 5 pp skierowano na tereny Polesia Wołyńskiego, gdzie uczestniczył m.in. w walkach pod Stowyhorożem. I batalion 5 pp "zerwany nagle ze snu i idący w białiznie do walki" wyróżnił się zdobywając rosyjskie armaty i karabiny maszynowe. Po ciężkich walkach pod

Koszyszczami 5 pp został skierowany na odpoczynek do Leśniówki na Polesiu.

W kwietniu 1916 roku 5 pp został przerzucony **pod Kostiuchnówkę**, gdzie w czerwcu tego roku rozpoczęła się ofensywa Brusilowa pod Łuckiem. W lipcu 1916 roku, w toku krwawych walk z Rosjanami, Kazimierz Bąbiński został po raz drugi ciężko ranny (w prawą łopatkę i lewe ramię). Trafił do szpitala w Rzeszowie, gdzie przebywał do grudnia 1916 roku. Tymczasem 5 pp, który poniósł pod Kostiuchnówką ciężkie straty (z 500 żołnierzy pozostało w linii tylko 130 i zaledwie kilku oficerów), został wycofany za Stochód, a potem przeniesiony do Baranowicz, gdzie pozostawał do listopada 1916 roku.

W styczniu 1917 roku Bąbiński w grupie doświadczonych podoficerów został skierowany na przeszkolenie oficerskie w ramach Kursów Wyszkożenia Polskiej Siły Zbrojnej w Zegrzu, Ostrołęce i Zambrowie. Wskutek konfliktów z Niemcami najbardziej krnąbrne kursy 1 i 5 pp Legionów został rozwiązane, wskutek czego Bąbiński nie ukończył kursu. W czerwcu 1917 roku został awansowany na starszego sierżanta.

W lipcu 1917 roku żołnierze 5 pp odmówili złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu, w rezultacie - podobnie jak inni buntownicy - ci z nich, którzy urodzili się na terenie zaboru rosyjskiego trafili do obozów internowania. Kazimierz Bąbiński trafił do Szczypiorna.

W grudniu 1917 roku część żołnierzy przeniesiono do Koszar w pobliżu Łomży, a część zwolniono do domów. Wśród zwolnionych był Kazimierz Bąbiński. Wrócił do matki do Częstochowy i wstąpił w szeregi POW.

Wiosną 1918 roku wyjechał do brata - Zygmunta, który pracował jako buchalter w cukrowni w Milejowie Lubelskim i tutaj objął dowodzenie jednego z podobwodów POW.

31 października 1918 roku 70-osobowy oddział POW dowodzony przez Bąbińskiego rozbroił - bez rozlewu krwi - kompanię żołnierzy austriackich stacjonującą w Nadrybiu oraz przejął transport broni na stacji kolejowej w Jaszczowie. Następnie ochraniał przed rabunkiem cukrownię w Milejowie.

W połowie listopada 1918 roku Kazimierz Bąbiński zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego i został skierowany do świeżo formowanego 5 pp Leg.

Pod koniec miesiąca walczył już z Ukraińcami na południe od Lwowa.

W grudniu 1918 roku otrzymał awans na chorążego.

W marcu 1919 roku Bąbiński znalazł się w grupie skierowanej do szkolenia rekrutów (jako dowódca plutonu w 5 kompanii).

Następnie 5 pp Leg. został przeniesiony na północ i brał udział w walkach na Wileńszczyźnie. Bąbiński brał udział w zajęciu Lidy, a następnie walczył w rejonie Wilna. 1 maja 1919 roku awansował na stopień podporucznika. Jego bezpośrednim przełożonym - dowódcą II batalionu - był kpt. Bernard Mond.

W lipcu 1919 roku II batalion wszedł w skład grupy mjr. Gustawa Orlicz-Dreszera. Pluton dowodzony przez Bąbińskiego wyróżnił się w walkach w rejonie Starego i Nowego Miadziołu. Działania wojenne z udziałem 5 pp prowadzone m.in. w rejonie Dyneburga trwały do wiosny 1920 roku. W ich trakcie Bąbiński awansował na stopień porucznika.

W kwietniu 1920 roku 5 pp został przerzucony na południowy odcinek frontu polsko-bolszewickiego i wszedł w skład grupy operacyjnego gen. Rydza. W maju 1920 roku 5 pp wkroczył

do Kijowa i brał udział w uroczystej defiladzie w tym mieście.

Po dwóch tygodniach Polacy musieli jednak opuścić Kijów.

Bąbiński uczestniczył w walkach odwrotowych, w kontrofensywie polskiej znad Wieprza, w bitwie nad Niemnem (żołnierski los rzucił go ponownie w rejon Lidy).

Po wejściu w życie rozejmu (w październiku 1920 roku) awansował na stopień kapitana, a na początku 1921 roku został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojskowego Virtuti Militari oraz czterokrotnie Krzyżem Walcznych.

Po zakończeniu walk o granice Kazimierz Bąbiński zdecydował się pozostać w wojsku i złożył wniosek o przyjęcie go w poczet oficerów zawodowych.

III. Działalność w II Rzeczypospolitej

Po okresie pewnego zamętu w lutym 1922 roku Kazimierz Bąbiński został mianowany na stanowisko I oficerem sztabu 1 Dywizji Piechoty Legionów w Wilnie. Dowódcą tej jednostki był gen. bryg. Stefan Dąb-Biernacki. W 1924 roku przez kilka miesięcy zajmował funkcję szefa sztabu tej jednostki, po czym wrócił do macierzytego pułku. Od 1925 roku zajmował tam stanowisko adiutanta w I batalionie.

W latach 1925-1926 Bąbiński napisał obszerną (ok. 1000 stron) pracę pt. "Dzieje 5-ego ppLeg.". Niestety zarówno rękopis pracy, jak i kilka egzemplarzy maszynopisu zaginęły w toku II wojny światowej. Została natomiast wydana przez WBH zwięzła historia 5 pułku autora Bąbińskiego.

Po Zamachu Majowym w listopadzie 1926 roku został mianowany dowódcą kadry instruktorskiej Przysposobienia Wojskowego przy 5 pp i skierowany do pracy w Nowych Święcianach, gdzie - mając pod sobą kilku oficerów instrukcyjnych - kierował szkoleniem kadr Przysposobienia Wojskowego.

Następnie ukończył kurs dowódców batalionów w Centrum Wyszkożenia Piechoty (CWP) w Rembertowie i - w 1929 roku - wrócił do macierzystego pułku. W tym samym roku awansował na majora i został wyznaczony na stanowisko dowódcy II batalionu 5 pp Leg.



W 1932 roku został przeniesiony do Korpusu Ochrony Pogranicza na stanowisko dowódcy XXII batalionu KOP „Troki” w Nowych Trokach przy granicy z Litwą. Służba tu była spokojniejsza niż na granicy z Sowieciami. Głównym problemem był przemyt bydła przez granicę. W tym czasie Bąbiński mocno angażował się w działalność społeczną organizując święta państwowe i rocznice historyczne do organizowania akademii, capstrzyków, zawodów lekkoatletycznych, zawodów strzeleckich i zabaw tanecznych. W ten sposób utrzymał bliskie relacje z miejscową ludnością. Zapewne była to realizacja

odgórnych nakazów władz.

W 1934 roku został awansowany na podpułkownika.

Następnie ukończył w CWP w Rembertowie kurs techniczno-strzelecki dowódców pułków piechoty oraz kurs unifakcyjno-doskonalący dla oficerów sztabowych.

W 1935 roku zakończył służbę w KOP-ie i przekazał dowództwo batalionu swojemu

następcy ppłk. Augustowi Emilowi Fieldorfowi. Sam został przeniesiony do 42 pułku piechoty w Białymstoku na stanowisko zastępcy dowódcy pułku. Jednostka ta wchodziła w skład 18 DP.

Odbycie wymienionych wyżej kursów oraz półroczna praktyka na stanowisku zastępcy dowódcy pułku otwierały Bąbińskiemu drogę do dalszej kariery w wojsku. W 1938 został dowódcą 5 pp Leg. w Wilnie. Dowództwo tą elitarną jednostką stanowiło spełnienie marzeń każdego oficera. Bąbiński m.in. brał udział w pracach Koła byłych Żołnierzy 5 ppLeg., którego funkcjonowało w ramach struktur Związku Legionistów Polskich. Komendantem Koła był gen. dyw. Stanisław Burhardt-Bukacki, a w jego władzach zasiadali: gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński, płk dypl. Leon Koc, minister Wacław Jędrzejewicz oraz prezydent Warszawy Stefan Starzyński.

24 sierpnia 1939 roku w pułku ogłoszono alarmową mobilizację. 27 sierpnia cała 1 DP Leg. przedelfowała w milczeniu przed grobem matki Józefa Piłsudskiego (gdzie znajduje się także serce Marszałka) na wileńskiej Rossie, żegnając się w ten sposób ze swoim historycznym dowódcą. W nocy z 27 na 28 sierpnia 1939 roku pułk wyruszył na miejsce koncentracji oddziałów dywizji między Bugiem a Narwią w lasach Puszczy Białej.

Życie osobiste Kazimierza Bąbińskiego było niestabilne. W listopadzie 1922 roku poślubił nauczycielkę poznaną w Milejowie - Janinę Łazarską. Z nieznanych powodów małżeństwo szybko się rozpadło.

Drugi związek małżeński (tym razem - z przyczyn oczywistych - w obrządku protestanckim) zawarł w 1928 roku z Heleną Świkłą poznaną w Święcianach. Mimo narodzin syna Marcina (w styczniu 1937 roku) i ten związek rozpadł się - wyruszając na wojnę w sierpniu 1939 roku Bąbiński podjął decyzję o rozstaniu z żoną.

IV. Udział w II wojnie światowej

4 września wieczorem 1 DP otrzymała rozkaz wycofania się z zajmowanych pierwotnie pozycji w rejon na wschód od Pułtusza. Wyczerpujący marsz trwał kilkanaście godzin od południa 5 września i do świtu 6 września. 5 pp otrzymał zadanie obrony Narwi od wsi Gnojno po wieś Ponikiew. Był to długi odcinek rzeki a jego obronę utrudniał niski poziom wody, ułatwiający Niemcom przekroczenie Narwi.

6 września wieczorem Niemcy przy silnym wsparciu artyleryjskim rozpoczęli atak. Przed świtem 7 września nieprzyjaciel przekroczył rzekę w rejonie wsi Gnojno. Nastąpił jednak kontratak wojsk polskich (odwodów) i Niemcy zostali wyparci z Gnojna. Obie strony poniosły duże straty (5 pp - ok. 200 żołnierzy i wielu oficerów).

7 września wieczorem przyszedł rozkaz, aby cała 1 DP wycofała się za Bug. Wymagało to kolejnego trzydziestokilometrowego marszu pod ogniem niemieckiej artylerii, z przeciwnikiem "na plecach". Cała operacja została przeprowadzona sprawnie i w południe 8 września 5 pp przekroczył most drogowy na Bugu.

9 września pułk z powodzeniem powstrzymywał niemieckie próby sforsowania rzeki w rejonie Wyszkowa, ponosząc jednak bardzo duże straty (35% stanu osobowego).

10 września, zgodnie z rozkazem, rozpoczęto odwrót w kierunku południowo-wschodnim - na Białą Podlaską. Z uwagi na przewagę Niemców w powietrzu maszerowano w nocy, w dzień zatrzymując się na odpoczynek. 12 września pułk - zgodnie z rozkazem - znalazł się w rejonie Cegłów-Kuflew, ale okazało się, że Niemcy są już w Siedlcach (około 40 km na wschód od Cegłowa) i maszerują na Stoczek. Oznaczało to, że kierunek odwrotu 1 DP na południowy-wschód zostanie wkrótce przecięty przez siły niemieckie maszerujące z Siedlec na południowy-zachód. Dowódca dywizji (gen. Wincenty Kowalski) podjął decyzję przebijania się w nakazanym kierunku.

W nocy z 12 na 13 września oraz z 13 na 14 września żołnierze 1 DP usiłowali przebić się

przez linię niemiecką, to podejmując walki z napotkanymi niemieckimi oddziałami w rejonie Wodynia, Borek i Oleśnicy, to znowu inne usiłując ominąć. Działania te okupione zostały dużymi stratami i nie zakończyły się powodzeniem.

Podczas przebijania się w lasy Jagodne Bąbiński został kontuzjowany, a 14 września - wzięty do niewoli niemieckiej, z której jednak uciekł po kilkunastu godzinach. Dołączył do innych walczących oddziałów polskich. Doszli do lasów koło Janowa Lubelskiego (około 200 km na południe od Wodynia), wreszcie koło stacji kolejowej Mościska złożyli broń. Bąbiński po raz drugi trafił do niemieckiej niewoli, z której po trzech dniach po raz drugi uciekł (mimo, że niemiecka eskorta strzelała za nim, gdy biegł w kierunku lasu). Pomocy udzielił mu przypadkowo chłop, który dał mu jeść, pić i wskazał drogę na Jarosław (około 100 km na południe od Janowa Lubelskiego). W Jarosławiu kobieta zaprowadziła go do dyrektora gimnazjum, który się nim zaopiekował: dał mu cywilne ubranie, umożliwił kąpiel i nocleg. Miejscowy weterynarz wystarał się mu o "lewe" papiery. W Jarosławiu spotkał płk Ludomira Wysockiego i wraz z jego zastępcą z 4 pułku ułanów, we trójkę, w cywilnych ubraniach ruszyli do Warszawy, do której dotarli w październiku 1939 roku, już po kapitulacji miasta.

W Warszawie Kazimierz Bąbiński zatrzymał się u swojego brata - Stefana i już w połowie października 1939 roku nawiązał bezpośredni kontakt z gen. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim, który stanął na czele formowanego przez piłsudczyków podziemia zbrojnego pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski.

Bąbiński otrzymał przydział do Oddziału III (operacyjnego), na którego czele stał płk Janusz Albrecht - oczywiście z I Brygady (były dowódca 1 pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego). Bąbiński stanął na czele jednego z trzech wydziałów w ramach tego Oddziału - wydziału wyszkolenia, przyjmując pseudonim "Krzysztof".

W pierwszej połowie 1940 roku, po przekształceniu SZP w ZWZ i ustanowieniu Roweckiego Komendantem Głównym ZWZ, Albrecht zajął jego miejsce, a więc został szefem sztabu ZWZ, natomiast szefem Oddziału III został płk Stanisław Tatar, "Erazm".

W 1941 roku, po opracowaniu przez Oddział III planu powstania powszechnego, rozpoczęto przygotowania do wdrożenia tej koncepcji. Wówczas Oddział III podzielono na dwa samodzielne oddziały: Oddział III a - dział operacyjny (na jego czele pozostał Tatar) oraz Oddział III b - dział wyszkolenia (na jego czele stał Bąbiński).

W okresie pracy w Oddziale III najbliższym współpracownikiem Kazimierza Bąbińskiego był kpt. Andrzej Żochowski. Natomiast łączniczką Bąbińskiego w tym czasie była Adelajda Połomska - jego późniejsza trzecia żona.

Natomiast jego poprzednia (druga) żona - Helena - przebywała wraz z synem w Wilnie (które w latach 1940-1941 było w rękach sowieckich). Tam popadła w alkoholizm i utrzymywała stosunki z renegatem - por. Henrykiem Chomczyńskim. Pokazywała się też publicznie z sowieckimi komisarzami oraz funkcjonariuszami NKWD. Wojskowy Sad Specjalny ZWZ skazał Chomczyńskiego i Helenę Bąbińską na kary śmierci. Wyrok na Chomczyńskiego wykonano, natomiast wyrok na Bąbińską uchylono po przyjeździe do Wilna jej siostry - łączniczki KG ZWZ (można się domyślać, że stało się to za sprawą Kazimierza Bąbińskiego). W grudniu 1940 roku Bąbińska została aresztowana przez NKWD pod zarzutem działalności w polskiej organizacji wojskowej. Wówczas ich synem, Marcinem, zaopiekowała się jej rodzina, która mieszkała pod Wilnem. Po wkroczeniu Niemców do Wilna (w czerwcu 1941 roku) Helena Bąbińska wyszła z więzienia i jej siostra zabrała ją do Warszawy, gdzie została umieszczona w szpitalu. Natomiast ich syn - Marcin - został zabrany przez ojca także do Warszawy i oddany pod opieką Stefana

Bąbińskiego (brata Kazimierza) oraz Marii Bąbińskiej (matki Kazimierza).

W lipcu 1941 roku kieleckie Gestapo aresztowało w Warszawie płk. Albrechta, co było wynikiem zdrady rtm. Przemysława Derżanowskiego (byłego oficera szwadronu pionierów Mazowieckiej Brygady Kawalerii). Aresztowanie to spowodowało konieczność podjęcia specjalnych środków ostrożności (co było zasadne, gdyż - jak się później okazało - w czasie brutalnego śledztwa Albrecht prawdopodobnie podał Niemcom nazwisko Kazimierza Bąbińskiego, jako szefa Oddziału III b KG ZWZ; podał też prawdopodobnie Niemcom nazwisko Komendanta Głównego ZWZ - Stefana Roweckiego, co ułatwiło Niemcom jego aresztowanie dwa lata później). Zmieniono lokale, adresy kontaktowe, terminy spotkań. Kazimierz Bąbiński musiał opuścić zajmowane dotychczas mieszkanie i na pewien czas przerwać kontakty z bratem. Przez rok pozostawał jednak w Warszawie na dotychczasowym stanowisku.

W lipcu 1942 roku Komendant Główny AK wydzielił z Obszaru Lwowskiego samodzielny Okręg Wołyń Armii Krajowej, którego komendantem został mianowany ppłk Kazimierz Bąbiński. Ani Komendant Główny, ani świeżo mianowany Komendant Okręgu AK Wołyń nie zdawali sobie sprawy z tego, w jak ekstremalnie trudnych warunkach będą tworzone struktury AK na Wołyniu w 1943 roku.

Bąbiński nie znał tego terenu. Aby zdobyć szczegółowe informacje konsultował się z Henrykiem Józewskim, "Olgierdem" - byłym wojewodą wołyńskim - który wprowadził formalnie pozostawał poza strukturami ZWZ/AK, ale w istocie utrzymywał bezpośrednie kontakty z Grotem. Cennych informacji udzielił też Kazimierzowi Bąbińskiemu jego brat Stefan, który w latach 1927-1935 oracował jako inspektor szkolny w Krzemieńcu i Włodzimierzu Wołyńskim, a następnie był pracownikiem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łucku (naczelnikiem jednego z wydziałów).

Ponieważ na miejscu brakowało doświadczonych oficerów Kazimierz Bąbiński skompletował sztab okręgu spośród swoich najbliższych współpracowników z Oddziału III b. Przykładowo - szefem sztabu Okręgu został Żochowski, natomiast Połomska - kierownikiem łączności konspiracyjnej. Ponadto Komenda Główna AK przydzieliła Bąbińskiemu dodatkowo kilku cichociemnych oraz kilku oficerów zdekonspirowanych przez Gestapo w Warszawie.

W październiku 1942 roku Bąbiński z własnej inicjatywy (razem z kierowniczką BIP-u w powstającym sztabie Okręgu - Zofią Sujkowską) wyjechał na Wołyń w celach rozpoznawczych. Przekroczenie granicy GG i Komisariatu Rzeszy Ukraina było ryzykowne z uwagi na kontrolę graniczną oraz lotne kontrole w pociągach. Mieli fałszywe papiery (Bąbiński - pracownika niemieckiej firmy lotniczej na Wołyniu). We Włodzimierzu Wołyńskim oboje byli świadkami brutalnej likwidacji żydowskiego getta przez Niemców i ukraińską policję pomocniczą i porządkową. Był to widok makabryczny, bowiem w całym mieście trwało "polowanie na Żydów", których mordowano na miejscu, a ich ciała zawożono do spalenia. We Włodzimierzu Bąbiński nawiązał kontakt z osobami z konspiracji. Potem udał się do Kowla, gdzie spotkał się m.in. z ks. Antonim Piotrowskim - późniejszym kapelanem Okręgu. Do Warszawy Bąbiński wrócił pociągiem *Nur fuer Deutsche*. Pod Lublinem lotna kontrola poddała go szczegółowemu badaniu (przesłuchanie trwało godzinę - wypytywano go m.in. o cel podróży, wysokość zarobków, sposób ich wypłacania oraz drogę, jaką przemierza idąc z miejsca zamieszkania do miejsca pracy - dzięki zimnej krwi Bąbińskiego nie doszło do jego dekonspiracji).

Po powrocie do Warszawy Bąbiński zdecydował, że siedzibą okręgu będzie stosunkowo nieduże miasteczko - Kowel położone na linii komunikacyjnej wschód-zachód. Zorientował się także w dużych brakach kadry dowódczej na Wołyniu - brakowało zwłaszcza wyższych oficerów.

W grudniu 1942 roku nastąpił przerzut sztabu komendy okręgu i zespołu dowódców na

Wołyń (w odstępach kilkudniowych). Główne zadania polegały na zalegalizowaniu się, a następnie przystąpieniu do organizowania konspiracji oraz zdobyciu informacji o nieprzyjacielu. Niestety, działania wywiadu były ukierunkowane na Niemców, co spowodowało brak wiedzy na temat planów ukraińskich nacjonalistów.

Na początku lutego 1943 roku odbyła się w Warszawie (z udziałem Bąbińskiego) odprawa inspektorów z Wołynia. Meldowali oni o nasilającym się terrorze niemieckim, o antypolskiej propagandzie ukraińskich organizacji oraz o napadach ukraińskich nacjonalistów na ludność polską we wschodniej części Wołynia. Poważnym problemem był także brak broni, amunicji i środków dywersji. Inspektorzy wrócili na Wołyń z poleceniem kontynuowania swej pracy: budowania konspiracji, rozpoznania zamiarów Niemców (ale już także - ukraińskich nacjonalistów), podejmowania działań dywersyjnych przeciwko Niemcom, a - w razie zagrożenia ludności polskiej ze strony nacjonalistów ukraińskich - podejmowanie walki z nimi.

Bąbiński oraz Połowska pozostali jeszcze w Warszawie do połowy marca 1943 roku, organizując m.in. łączność między Okręgiem a Komendą Główną oraz punkty przerzutowe.

W marcu 1943 roku miały miejsce dwa spotkania Komendanta Głównego AK - Grota - z komendantem Okręgu AK Wołyń.

Pierwsze spotkanie, na początku marca 1943 roku, odbyło się z udziałem Okręgowego Delegata Rządu na Wołyniu - Kazimierza Banacha z opozycyjnego wobec sanacji Stronnictwa Ludowego (SL) oraz krytycznego wobec sanacji szefa BIP-u - płk. Jana Rzepeckiego. Miało ono bardzo "gorący" przebieg. Według Rzepeckiego (który jednak nie jest świadkiem wiarygodnym i w wielu wypadkach po prostu kłamał po to, aby piłsudczyków przedstawić w złym świetle), gdy w czasie rozmowy Banach wspomniał o Berezie Kartuskiej, Bąbiński miał powiedzieć - "Wam by się też Bereza przydała!". Ta emocjonalna rozmowa była wynikiem ogólnej sytuacji, która wówczas istniała w podziemiu. Delegatura Rządu, zdominowana przez antysanacyjną opozycję, której największą partią było SL, dążyła do podporządkowania władzom cywilnym (czyli Delegaturze) podziemia wojskowego (czyli Armii Krajowej), zbudowanego przez piłsudczyków i przez nich w dużej mierze kierowanego. Wysiłki te dotyczyły zarówno Komendy Głównej, jak i komend poszczególnych okręgów. Banach, jako przedstawiciel Delegatury, przybył na Wołyń w tym samym czasie, co Bąbiński. Jednak administracja cywilna rozpoczęła prace organizacyjne na Wołyniu kilka miesięcy wcześniej i wciągnęła już do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa (formacji policyjnej Delegatury Rządu na Kraj, której nie należy mylić z Korpusem Bezpieczeństwa, który podlegał Ludwikowi Muzyczce) znaczną część byłych wojskowych i młodzieży. W sytuacji, gdy Delegatura Okręgowa prowadziła własną politykę na Wołyniu, która nie była zgodna z planami Bąbińskiego, musiało dochodzić do napięć i konfliktów. Miały one podłoże polityczne i ambicjonalne. Nie bez znaczenia była też różnica wieku - Bąbiński miał wtedy 48 lat, Banach był o 10 lat młodszy. Wedle późniejszej relacji Banacha były trzy obszary sporne, które spowodowały napięcia między Delegaturą Okręgu a Komendą Okręgu: część akowców krytykowała Banacha za to, że ten szukał współdziałania z Ukraińcami; Banach krytykował Bąbińskiego za to, że ten broń trzymał w magazynach i chciał kontrolować wszystkie roczniki wojskowe (co zapewne wiązało się z głównym zadaniem, jakie otrzymał Bąbiński - przygotowaniem do walki z Niemcami) - Banach twierdził, że uważał, iż należy rozbudowywać oddziały samoobrony i zaopatrzyć je w broń, aby mogły one skutecznie chronić ludność polską przed napadami ze strony ukraińskich nacjonalistów. Należy podkreślić, że w Warszawie długi czas przyjmowano z niedowierzaniem informacje o zbrodniczych planach ukraińskich wobec ludności polskiej na Wołyniu z uwagi m.in. na propolskie nastawienie ludności ukraińskiej na tym terenie, co było efektem przedwojennej proukraińskiej polityki polskiej na Wołyniu realizowanej przez Józewskiego. Banach krytykował wreszcie akowską koncepcję "Burzy", która zakładała m.in. walki w Kowlu, gdzie było mnóstwo polskiej ludności uchodźczej ze wsi wołyńskich i uważał, że należy skupić się na działaniach dywersyjnych. Nie znamy, niestety, relacji Bąbińskiego z tego spotkania i

nie wiemy, czy relacja Banacha wiernie przedstawia jego ówczesne stanowisko. Nie wiemy także, jakie było stanowisko Bąbińskiego w tych kwestiach, ani też - jakie było stanowisko Grota.

Drugie spotkanie odbyło się około 10 dni po pierwszym i stanowiło ze strony Grota odprawę przed powrotem Bąbińskiego na Wołyń. Brał w nim udział także Tatar. Z relacji Bąbińskiego wynika, że Grot koncentrował się na zadaniach AK związanych z realizacją planu "Burza" (wskazywała zresztą na to także obecność Tatar). Było zalecenie, aby w relacjach z Delekaturą Okręgową postępować "subtelnie". Nie było mowy o wyłączeniu Kowla z akcji "Burza", ani o rozbudowywaniu polskich oddziałów samoobrony dla ochrony przed nacjonalistami ukraińskimi. Nacisk jednak miał być położony na działania dywersyjne i na rozbudowę polskiej partyzantki na tym terenie. Miano także respektować zalecenia Okręgowego Delegata Rządu w zakresie polityki mniejszościowej.

Bąbiński wrócił do Kowla w połowie marca 1943 roku. Miał fałszywe papiery na nazwisko Jan Genewski i formalnie był pracownikiem leśnictwa. Mieszkał w pokoju wynajętym przez polskie nauczycielki. Używał kilku pseudonimów ("Maciej Boryna", "Józef Orlica", "Zrąb"), z których najbardziej popularnym był "Luboń" - pseudonim ten przyjął na pamiątkę uczestnika Pierwszej Kompanii Kadrowej, który zginął w 1914 roku w bitwie pod Łowczówkiem. Krótko po przybyciu do Kowla Bąbiński otrzymał awans na pułkownika, co oznaczało wzmocnienie jego pozycji i było wyrazem akceptacji dla jego działań.

Początkowo warunki do tworzenia konspiracji w miastach na Wołyniu były trudne z uwagi na proniemiecką ukraińską policję pomocniczą i porządkową, złożoną z nacjonalistów, którzy przybyli na te ziemie z Galicji Wschodniej (miejscowa przedwojenna elita ukraińska została mocno "wyczyszczona" przez Sowietów w okresie pierwszej sowieckiej okupacji w latach 1939-1941). W proniemieckiej policji służyli głównie członkowie proniemieckiej i antypolskiej frakcji OUN-M, czyli tzw. melnykowcy. W tej sytuacji Bąbiński starał się początkowo budować polską konspirację na terenach wiejskich. Jednak w kwietniu 1943 roku melnykowcy odeszli z policji i poszli "do lasu". Ułatwiło to budowę polskiej konspiracji w miastach, ale spowodowało wzrost zagrożenia na wsi.

Bąbiński tworzył strukturę "od góry" - najpierw doprowadził do zbudowania okręgowej struktury AK, która obejmowała cztery inspektoraty rejonowe (w Łucku, w Kowlu, w Równem i w Dubnie). Następnie przystąpił do budowy obwodów AK w mniejszych miejscowościach.

W kwietniu 1943 roku Bąbiński wydał rozkaz nr 2, w którym zarządził, aby się dowództw terenowych AK na Wołyniu wykorzystać do organizacji i dowodzenia oddziałami polskiej samoobrony. Wydał przy tym zakaz stosowania metod, którymi posługiwali się ukraińscy nacjonaści, a więc zakaz ataków na cywilną ludność ukraińską i niszczenia ich dobytku. Zakazana była współpraca z Niemcami (choć była zgoda na to, aby uzyskiwać od Niemców broń, ale w sposób niezależny). Zakaz obejmował także współpracę z partyzantką sowiecką na terenie Wołynia, która operowała na tym terenie od drugiej połowy 1942 roku.

Sowieci początkowo utrzymywali dobre stosunki z nacjonalistami ukraińskimi, jednak już od lutego-marca 1943 dochodziło do pierwszych starć ukraińsko-sowieckich. Wobec ludności polskiej partyzanci sowieccy zachowywali się dwuznacznie - z jednej strony udzielali pomocy polskim oddziałom samoobrony, z drugiej - były przypadki ich likwidowania; z jednej strony udzielali ochrony ludności cywilnej przed atakami nacjonalistów ukraińskich, z drugiej - rabowali polskie folwarki i wsie, traktując je jako bazy zaopatrzeniowe lub noclegowe. Mimo tych dwuznacznych zachowań sowieckiej partyzantki część ludności polskiej była życzliwie nastawiona wobec Sowietów, a nawet powstało w ramach sowieckiej partyzantki kilka czysto polskich oddziałów. Bąbiński w meldunkach do Komendy Głównej zwracał uwagę na zręczną taktykę sowiecką na Wołyniu, która zmierzała *do takiego osłabienia i "obrobienia" terenu, aby w przyszłości sam pod względem politycznym wpadł w ramiona Sowietów*.

W maju 1943 roku Bąbiński nakazał tworzenie oddziałów polskiej samoobrony na

obszarach dużych skupisk ludności polskiej oraz organizowanie systemu alarmowego.

W czerwcu 1943 roku praktycznie wszystkie siły wiejskie i znaczna część kadry dowódczej AK zostały skierowane do oddziałów samoobrony.

Mając świadomość ograniczonej ilości broni i amunicji Bąbiński wystąpił do Warszawy o ich dostarczenie oraz o skierowanie na tereny Wołynia kilkunastu dobrze uzbrojonych oddziałów partyzanckich. W odpowiedzi na te prośby w drugiej połowie sierpnia 1943 roku wysłano na Wołyń pewną ilość amunicji. Innego wsparcia z Komendy Głównej AK nie otrzymał.

Należy pamiętać, że przełom czerwca i lipca 1943 roku był dla polskiego podziemia szczególnie ciężki - w okresie jednego tygodnia aresztowany został Komendant Główny AK oraz zginął w Katastrofie Gibraltarskiej premier RP i Naczelnny Wódz. W sposób oczywisty spowodowało to przejściowy paraliż decyzyjny w Warszawie.

Druga (i ostatnia) odprawa z udziałem wszystkich inspektorów rejonowych na Wołyniu odbyła się latem 1943 roku (nie znamy dokładnej daty ani miejsca; nie wiemy więc, czy narada odbyła się przed, czy po "krwawej niedzieli", jaką nacjonałiści ukraińscy zgotowali ludności polskiej - 11 lipca 1943 roku). Omawiano stan organizacyjny okręgu a także problem narastającej liczby napadów ukraińskich nacjonalistów na ludność polską. Bąbiński nakazał przyspieszenie budowy oddziałów dyspozycyjnych w inspektoratach.

Po tej naradzie doszło do spotkania Bąbińskiego z Banachem, która jednak nie doprowadziła do uznania jednolitego kierownictwa wojskowego na Wołyniu Komendanta Okręgu AK. Wprawdzie 19 lipca 1943 roku Banach i Bąbiński podpisali wspólne oświadczenie o scaleniu PKB z AK, jednak w rzeczywistości do tego nie doszło.

Utworzone naprędce polskie oddziały partyzanckie w praktyce - wbrew rozkazowi Bąbińskiego z kwietnia 1943 roku - podejmowały działania odwetowe wobec cywilnej ludności ukraińskiej. Ich skala była jednak nieporównywalna ze skalą zbrodni ukraińskich wobec ludności polskiej.

W swoim sprawozdaniu z 28 lipca 1943 roku Bąbiński oceniał sytuację w sposób następujący: *W terenie panuje zupełny chaos i rozbicie. (...) OUN, która być może miała nadzieję na utrzymanie steru działania - ster ten utraciła częściowo na rzecz Sowietów, częściowo na bieg wypadków, którymi nikt już nie jest w stanie kierować. (...) Odnosi się wrażenie dzikich pól lub pola doświadczalnego, na którym każdy może robić eksperymenty. (...) Na tym tle położenie ludności polskiej przedstawia się nad wyraz ciężko. Stanąłem wobec zagadnienia - jak dać pomoc ludności i utrzymać siły zbrojne w stanie zdolnym do przetrwania i walki. Samoobrona w ujęciu pierwotnym z marca-kwietnia br. już nie wystarcza. Nie można utrzymać nawet dobrze dowodzonych i uzbrojonych umocnionych rejonów, gdyż obaj wrogowie Niemcy i Sowiety dążą do rozbicia tych skupisk, powtarzam - obaj, wykorzystując do tego ukraińską masę chłopską.*

Na przełomie lipca i sierpnia 1943 roku Niemcy udzielili doraźnej pomocy niektórym polskim placówkom samoobrony i rozpoczęli tworzenie policji pomocniczej złożonej z Polaków - uchodźców ze wsi palonych przez Ukraińców (mimo wyraźnego zakazu Bąbińskiego podejmowania tego typu współpracy z Niemcami). Polska policja była nie mniej okrutna wobec Ukraińców, niż wcześniej policja ukraińska wobec Polaków. Wspólnie z Niemcami lub samodzielnie brała udział w akcjach pacyfikacyjnych i odwetowych skierowanych wobec wsi ukraińskich, gdzie dopuszczano się mordów i rabunków.

Narastający terror i względy bezpieczeństwa spowodowały, że kolejnych odpraw z udziałem wszystkich inspektorów rejonowych na Wołyniu już nie organizowano. Bąbiński ograniczył też swoje wyjazdy w teren.

Latem 1943 roku miała miejsce wielka wsypa w Równem. Aresztowano około 200 osób. Kilku z nich udało się wykupić z rąk policji ukraińskiej, ale około 160 osób Niemcy rozstrzelali, w tym czterech komendantów obwodów AK.

W sierpniu 1943 roku aresztowania miały miejsce w inspektoracie AK w Dubnie. Objęły

one m.in. inspektora tego rejonu. Jego stanowisko pozostało nieobsadzone.

Narastające napięcie psychiczne spowodowało chorobę psychiczną szefa sztabu Okręgu. Miał on zaniki świadomości, podczas których przedstawiał się wszystkim jako szef sztabu okręgu. Szczęśliwie przetransportowano go do prywatnej kliniki psychiatrycznej do Warszawy, ale tam - po dwóch tygodniach pobytu - umarł. W grudniu 1943 roku na nowego szefa sztabu Okręgu AK Wołyn mianowano mjr. Jana Kiwerskiego, dotychczasowego dowódcę oddziałów dyspozycyjnych Kedywu KG AK. W połowie stycznia 1944 roku wyruszył on z Warszawy na Wołyn, zabierając z sobą najnowsze rozkazy Komendy Głównej.

Tymczasem fala zbrodni nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu zaczęła opadać dopiero jesienią 1943 roku, co było m.in. wynikiem wzrostu sił polskiej samoobrony, ale także skutkiem działań niemieckich, którym istniejący chaos utrudniał przygotowania do obrony Wołynia przed Sowietami, a także rezultatem decyzji dowództwa UPA na Wołyniu, które uznało, że Polacy nie stanowią już zagrożenia i przygotowywało się do walki z Sowietami. W tym czasie nacjonalistyczni partyzanci ukraińscy kontrolowali już sporą część Wołynia. Niemcy kontrolowali jedynie duże miasta i ważne szlaki komunikacyjne.

Gdy idzie o relacje między polskimi oddziałami partyzanckimi a oddziałami sowieckimi, to długi czas obowiązywał niepisany "pakt o nieagresji". Jednak pod koniec 1943 roku doszło do kilku wypadków podstępnego aresztowania i zamordowania polskich dowódców oddziałów partyzanckich przez Sowietów. Bąbiński zabronił jednak oddziałom AK podejmowania jakiegokolwiek walki z Sowietami.



Bilans Bąbińskiego za cały rok 1943, gdy idzie o działania podejmowane w celu ochrony ludności polskiej na Wołyniu był następujący:

- przy wydatnej pomocy AK powstało około 100 ośrodków samoobrony wspomaganych przez 9 oddziałów partyzanckich,
- stoczono w sumie około 150 walk z nacjonalistami ukraińskimi, w których zginęło około 200 żołnierzy AK.

Przygotowanie struktur AK do realizacji akcji "Burza" było najważniejszym zadaniem płk. Bąbińskiego. W toku tych przygotowań wzięto pod uwagę fakt, że akcja będzie realizowana w szczególnie niesprzyjających okolicznościach, w postaci obecności wrogich Polakom silnych sił niemieckich, sowieckich i ukraińskich, co - w przypadku rozproszenia sił polskich - groziło niepowodzeniem operacji. Koncentracja wszystkich sił polskich w jednym rejonie dawała większe perspektywy powodzenia. Takie też dyrektywy wydał Bąbiński jednostkom Armii Krajowej na Wołyniu pod koniec 1943 roku. Jako miejsce koncentracji sił polskich wskazana została zachodnia część Wołynia, na południe od Kowla a na północ od Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie przeważała ludność polska. Już na jesieni 1943 roku przygotowano tutaj zaplecze kwatermistrzowskie. Optymistycznie liczone na sformowanie korpusu liczącego około 30 tysięcy osób złożonego z trzech brygad.

Na przełomie lat 1943 i 1944 Armia Czerwona wkroczyła na Wołyn, przekraczając tym samym przedwojenną granicę polsko-sowiecką.

15 stycznia 1944 roku płk Bąbiński wydał rozkaz rozpoczęcia akcji „Burza” na Wołyniu i zarządził mobilizację. Objęła ona mniejszą liczbę ludzi niż planowano (ostatecznie - 6,5 tysiąca) i zamiast trzech brygad sformowano jedną dywizję, która przyjęła nazwę przedwojennej 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

W trakcie formowania tej dywizji (w drugiej połowie stycznia 1944 roku) przybył z

Warszawy nowy szef sztabu Okręgu AK Wołyń - mjr Kiwerski, który przyjął pseudonim "Oliwa". Przywiózł on najnowsze rozkazy z Komendy Głównej. Nakazywały one rozformowanie zmobilizowanych jednostek AK i ponowne przejście do konspiracji, tym razem wobec Sowietów. Jednocześnie poinformowano, że Komenda Główna nie ma możliwości zaopatrzenia Okręgu Wołyń w większą liczbę broni i amunicji.

Bąbiński uznał tę decyzję za absurdalną i niemożliwą do zrealizowania z powodów moralnych i wojskowych. Kiwerski został wysłany ponownie do Warszawy z raportem Komendanta Okręgu, w którym informował on o odmowie wykonania rozkazu i proponował przemarsz Dywizji Wołyńskiej lasami Zamojszczyzny na Podkarpacie.

Niemcy nie podejmowali energicznych działań przeciwko gromadzącym się polskim siłom, prawdopodobnie lekceważąc ich znaczenie. Było kilka nalotów bombowych, zrzucono też ulotki w języku polskim nakłaniające Polaków do wspólnej z Niemcami "walki z komuną".

Poważniejsze walki 27 Wołyńska DP AK stoczyła z oddziałami UPA rozbijając m.in. ich bazę w Lasach Świnarzyńskich.

Na początku lutego 1944 roku wrócił z Warszawy Kiwerski, przywożąc kolejne rozkazy Komendy Głównej. Najważniejszy z nich dotyczył odwołania Bąbińskiego z funkcji komendanta okręgu i nakazanie mu powrotu do Warszawy. Dowodzenie Dywizją Wołyńską przekazano 33-letniemu Kiwerskiemu (o 17 lat młodszemu od Bąbińskiego). Tydzień później "Lubon", po przekazaniu "Oliwie" stanowiska, opuścił Wołyń i wraz z Adelajdą Połońską udał się do Warszawy. Jako główny powód jego odwołania Bór w meldunku do Naczelnego Wodza podał trwały konflikt z Delegatem Okręgowym Rządu (Banachem). Na decyzję Bora wpływ miało także niewątpliwie niewykonanie przez Bąbińskiego rozkazu o ponownym przejściu do konspiracji.

Jak się później okazało mobilizacja sił polskich na Wołyniu w połowie stycznia 1944 roku była przedwczesna, bowiem front wschodni na tym terenie w styczniu 1944 roku ustabilizował się na dwa miesiące. Nie nastąpił więc spodziewany odwrót sił niemieckich. Z drugiej strony ten czas pozwolił na konsolidację Dywizji Wołyńskiej i lepsze jej przygotowanie do późniejszych walk z Niemcami. Zapewnił także ochronę ludności polskiej przed oddziałami UPA w zachodniej części Wołynia. Generalnie - mimo wszystkich trudności i niepowodzeń fakt sformowania dywizji centralnie dowodzonej i działającej na zasadach dyscypliny wojskowej na tak trudnym terenie należy uznać za sukces "Lubonia". Zostało to docenione przez gen. Bora. 2 października 1944 roku za dowodzenie i walką na Wołyniu płk Kazimierz Bąbiński odznaczony został Krzyżem Złotym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

W Warszawie Bąbiński złożył w Komendzie Głównej szczegółowe sprawozdanie. Wnioski, które wynikały z tego sprawozdania skłoniły kierownictwo Armii Krajowej do skorygowania założeń planu "Burza". Pierwotnie nie przewidywały one walk o duże miasta z uwagi na ochronę ludności cywilnej i zabudowań. W czerwcu 1944 roku nastąpiła korekta planu. Aby zrealizować jego cele polityczne uznano za konieczne podjęcie walk o opanowanie dużych ośrodków miejskich.

Bąbiński zalegalizował swój pobyt w Warszawie (uzyskał nowe fałszywe papiery na inne nazwisko), odpoczął, przyjął nowy pseudonim ("Wiktor") i został przydzielony do Biura Inspekcji jako inspektor KG AK na Okręg Radomsko-Kielecki oraz Lubelski.

W tym czasie omal nie został przypadkowo aresztowany przez Niemców, którzy wyprowadzili i wywieźli wszystkich mężczyzn z kamienicy, w której mieszkał. Bąbińskiemu i kilku mężczyznom udało się jednak zbiec na dach budynku, gdzie - mimo złej pogody - przesiedzieli do północy.

Tymczasem w lutym 1944 roku rozpoczęły się w największej tajemnicy w Komendzie Głównej prace mające na celu opracowanie koncepcji nowej konspiracji, tym razem przeciwsowieckiej, o kryptonimie "NIE"/"NIEPODLEGŁOŚĆ". W ramach "Burzy" zakładano

bowiem ujawnienie przed Sowietami jedynie tych jednostek AK, które wezmą udział w tej akcji, natomiast pozostałe struktury AK miały zostać zabezpieczone przez formalne rozwiązanie tej organizacji. Jednocześnie miała jednak powstać w konspiracji nowa szkieletowa struktura, której celem miała być propaganda niepodległościowa oraz samoobrona przeciwsowiecka.

Najważniejszym celem tej nowej organizacji było podtrzymanie ducha niepodległościowego w społeczeństwie przez kolejne 50 lat, do czasu uregulowania sprawy polskiej przez konferencję pokojową lub konflikt zbrojny Zachodu z Sowietami. Kierowanie tymi pracami powierzono dotychczasowemu komendantowi Kedywu - płk. Augustowi Emilowi Fieldorfowi.

W kwietniu 1944 roku powołano głęboko zakonspirowany sztab organizacji "NIE". Komendantem został Fieldorf, jego zastępcą - Bąbiński, szefem sztabu - Ludwik Muzyczka "Benedykt" (wszyscy byli piłsudczykami z I Brygady Legionów). Obecność Muzyczki była dowodem na to, że Fieldorf dążył do "ucywilnienia" organizacji. Jednym z powodów była obawa przed szybką dekonspiracją wojskowych. Nowa struktura miała własną sieć łączności radiowej i kurierskiej, odrębną sieć lokali konspiracyjnych. Władze cywilne, zarówno w kraju, jak i na emigracji (czyli antysanacyjna opozycja), nie miały wiedzy o tworzeniu tej nowej struktury. Rząd emigracyjny uzyskał wiedzę dopiero po dymisji gen. Sosnkowskiego we wrześniu 1944 roku. Politycy krajowi dowiedzieli się o istnieniu "NIE" od Okulickiego w grudniu 1944 roku podczas tajnych obrad Krajowej Rady Ministrów i Rady Jedności Narodowej w klasztorze bernardynów w Piotrkowie Trybunalskim.

W maju 1944 roku zrzucony został do kraju Leopold Okulicki (oczywiście piłsudczyk z I Brygady Legionów), który z chwilą skoku awansował na generała brygady. Mianowany został na zastępcę szefa sztabu (czyli na zastępcę innego piłsudczyka - gen. bryg. Tadeusza Pełczyńskiego, oczywiście także z I Brygady Legionów) oraz na szefa operacji w Komendzie Głównej AK (zajął miejsce niepewnego politycznie gen. bryg. Stanisława Tatara, którego w kwietniu 1944 roku mostem powietrznym wysłano do Londynu). Dodajmy, że w tym czasie Naczelnym Wodzem był gen. broni Kazimierz Sosnkowski - bliski współpracownik Marszałka Piłsudskiego. Jednocześnie Okulicki został wyznaczony na komendanta "NIE", a Fieldorf został jego zastępcą. Już w czasie Powstania Bór mianował Okulickiego swoim następcą na wypadek niemożności wykonywania przez siebie funkcji Komendanta Głównego AK. Tak więc Okulicki zajmował funkcję związaną z bieżącą walką (Komendant Główny AK) oraz funkcję związaną z działaniami długofalowymi (Komendant "NIE").

Tymczasem Bąbiński w lipcu 1944 roku odbył inspekcję w Okręgu AK Radom-Kielce, z której został odwołany z uwagi na planowany wybuch Powstania.

Z chwilą wybuchu walk Bąbiński przeniósł się do mieszkania swego brata - Stefana w północnym Mokotowie (prawdopodobnie w celu opieki nad matką i synem). Nie otrzymał więc żadnego przydziału związane z Powstaniem, co wskazuje, że jego głównym zadaniem była działalność w organizacji "NIE". Północny Mokotów był silnie obsadzony przez Niemców i nie został zajęty przez Powstańców. Na przełomie sierpnia i września 1944 roku Niemcy ewakuowali ludność cywilną z tej dzielnicy. W czasie długiego marszu, w Pyrach pod Warszawą, zmarł (wskutek zapalenia wyrostka robaczkowego) siedmioletni syn Bąbińskiego - Marcin. Śmierć jedyne dziecko wstrząsnęła "Wiktorem".

W grudniu 1944 roku Bąbiński pojawił się w Milanówku i otrzymał namiary na Okulickiego w Częstochowie.

V. Okres stalinowskich represji

Kazimierz Bąbiński wraz z Adelajdą Płońską w styczniu 1945 roku przybył do Częstochowy, gdzie - od listopada 1944 roku - przebywał już gen. bryg. Fieldorf. W mieście wkrótce pojawili się Sowietci, w związku z trwającą ofensywą. Bąbiński spotykał się z Okulickim,

Fieldorfem, płk. Janem Mazurkiewiczem (szefem obszaru centralnego "NIE"). Jego status w strukturach "NIE" nie jest jasny, ale najbardziej prawdopodobna wersja uznaje, że zajmował nieformalne stanowisko II zastępcy Komendanta Głównego. Pierwszym zastępcą był Fieldorf, któremu Okulicki w połowie lutego 1945 roku przekazał całokształt spraw wojskowych.

W lutym 1945 roku przybyło do Częstochowy z niemieckiej niewoli kilku oficerów AK, m.in. płk Jan Rzepecki, nastawiony wobec piłsudczyków nie tyle krytycznie, co wręcz wrogo. Doszło do jego spotkania z Fieldorfem, w którym uczestniczył też Bąbiński. Fieldorf przedstawił Bąbińskiego Rzepeckiemu, jako swojego zastępcę w "NIE". Rzepecki, co sam przyznaje w swoich wspomnieniach z 1957 roku, od razu wrogo nastawił się do tej struktury: *Odniosłem wrażenie, że Bąbiński to nieopanowana w słowach szalona palka o autokratycznych zapędach. (...) "Nil" był jak najbardziej prawowitym piłsudczykiem, nic dziwnego, że twórcy "NIE" powierzyli mu jej kierownictwo. Ja nie miałem tam nic do roboty.*

Na początku marca 1945 roku w Milanówku przypadkowo aresztowany został przez NKWD Fieldorf. Nierozpoznany przez Sowietów został wywieziony w głąb ZSRR do obozu. Po aresztowaniu Fieldorfa faktyczne kierownictwo organizacją "NIE" przejął prawdopodobnie Bąbiński.

Tymczasem w połowie marca 1945 roku Rzepecki miał spotkać się w Milanówku z Okulickim, a ten miał go wyznaczyć na "Wojskowego Komendanta Kraju" zaś szefem "NIE" miał rzekomo zostać mianowany płk Antoni Sanojca (który razem z Rzepeckim wrócił do kraju z niemieckiej niewoli).

Krótko potem, pod koniec marca 1945 roku, w Pruszkowie Okulicki został podstępnie aresztowany przez Sowietów i - wraz z piętnastoma innymi przywódcami Państwa Podziemnego - wywieziony do Moskwy.

W połowie kwietnia 1945 roku Rzepecki spotkał się w Pruszkowie z Bąbińskim i z Mazurkiewiczem. Powołując się na pełnomocnictwa otrzymane od Okulickiego zażądał, aby Bąbiński podporządkował mu "NIE" i dostarczył mu statut tej organizacji.

Następnie Rzepecki, w porozumieniu ze Stefanem Korbońskim (z SL) - nowym Delegatem Rządu, bez porozumienia z Bąbińskim, wysłał drogą radiową depeszę do p.o. Naczelnego Wodza gen. Władysława Andersa, która zawierała wniosek o rozwiązanie "NIE". Jako uzasadnienie Rzepecki podał, że przez swój charakter "NIE" może doprowadzić do konfliktu ze stronnictwami politycznymi (czytaj - przez swój piłsudczykowski charakter może doprowadzić do konfliktu z antysanacyjną opozycją). Ponadto stwierdził, że "NIE" jest już częściowo zdekonspirowana. Dalej Rzepecki sugerował powołanie w to miejsce nowej organizacji o charakterze czysto wojskowym, kierowanej przez "Wojskowego Komendanta Kraju", czyli przez siebie.

Pod koniec kwietnia 1945 roku Bąbiński złożył na ręce Korbońskiego oświadczenie, w którym krytycznie odniósł się do pomysłu likwidacji organizacji "NIE".

Tymczasem na początku maja 1945 roku Anders zaakceptował wniosek Rzepeckiego. "NIE" zostało rozwiązane, a w to miejsce utworzono Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ), na czele z Rzepeckim. W połowie maja 1945 roku Rzepecki poinformował o tym Bąbińskiego. Ten, w drugiej połowie maja 1945 roku, z pominięciem drogi służbowej, przesłał meldunek bezpośrednio do Londynu. Napisał w nim, że "NIE" jest jedynym ośrodkiem dyspozycynym walki z sowiecką okupacją kraju, że nie stanowi ośrodka rozkazodawczego, ale ośrodek koncepcyjny, prowadzi walkę cywilną i bojowego oporu, a jego likwidacja wytworzy próżnię na gruncie walki przeciw sowietyzacji kraju, gdyż nie istnieje ośrodek, który mógłby przejąć akcję prowadzoną przez "NIE". Pomimo takiego stanowiska Bąbiński podporządkował się decyzji Andersa i oddał się do dyspozycji Rzepeckiego.

Tymczasem pod koniec czerwca 1945 roku ogłoszono w Moskwie powstanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z udziałem Stanisława Mikołajczyka z (P)SL jako wicepremierem i ministrem rolnictwa.

W związku z tym na początku lipca 1945 roku nastąpiła samolikwidacja podziemia cywilnego (rozwiązano podziemny parlament - Radę Jedności Narodowej i zakończono działalność Delegatury Rządu na Kraj).

Na początku sierpnia 1945 roku Rzepecki wydał rozkaz o likwidacji DSZ, która była ostatnią strukturą organizacyjną Państwa Podziemnego.

W ten sposób nastąpiła likwidacja piłsudczykowskiej organizacji niepodległościowej "NIE" a utworzona w to miejsce Delegatura Sił Zbrojnych została rozwiązana zanim podjęła efektywną działalność.

W sierpniu 1945 roku ogłoszono dekret PKWN o amnestii. Warunkiem było ujawnienie przez dowódców swoich podwładnych. Amnestia nie obejmowała osób zajmujących naczelne funkcje kierownicze.

We wrześniu 1945 roku ogłoszono apel Mazurkiewicza do byłych żołnierzy AK o ujawnianie się. W tym celu powołano specjalną Komisję Likwidacyjną na czele z Mazurkiewiczem. Z tej możliwości skorzystali m.in. byli komendanci Okręgów AK: płk Zygmunt Walter-Janke (Śląsk) oraz Władysław Liniarski "Mścisław" (Białystok), a także Ludwik Muzyczka i Kazimierz Pluta-Czachowski (ten ostatni - po powrocie z sowieckiego łagru pod koniec 1946 roku), którzy jednak po ujawnieniu nadal posługiwali się fałszywymi, okupacyjnymi tożsamościami i przebywali poza domem.

Bąbiński nie chciał się ujawnić i skorzystał z propozycji Rzepeckiego, aby (razem z Adelajdą Połóńską) potajemnie wyjechać z kraju na Zachód. W toku przygotowań do wyjazdu, na początku listopada 1945 roku, Bąbiński został jednak aresztowany przez UB. Jego brat Stefan (u którego ponownie zamieszkał) nie został poinformowany o aresztowaniu. Nie wiedząc, gdzie jest Kazimierz, Stefan zaniósł do więzienia mokotowskiego paczkę żywnościową na jego nazwisko. Paczka została przyjeta, co oznaczało, że Kazimierz Bąbiński został aresztowany i przebywa w więzieniu mokotowskim.

Śledztwo trwało 10 miesięcy i nie odbiegało od ówczesnej normy. Zima na przełomie lat 1945 i 1946 dała się Bąbińskiemu szczególnie we znaki z uwagi na to, że spędził ją w nieogrzewanej celi.

Za udział w nielegalnych organizacjach: "NIE" oraz DSZ we wrześniu 1946 roku został skazany na 3 lata więzienia. UB nie miało wiedzy przywódczej roli Bąbińskiego w "NIE".

W grudniu 1946 roku Bąbiński został przewieziony do Wroniek, gdzie warunki były surowe. W dwuosobowej celi umieszczono siedem osób. Przez pierwsze pół roku więźniowie nie mogli korzystać ze spacerów. Stan sanitarno-higieniczny więzienia był fatalny (m.in. nie było w celach bieżącej wody).

W marcu 1947 roku, po 17 miesiącach od aresztowania, Bąbiński został zwolniony na mocy amnestii.

Po wyjściu z więzienia był w złym stanie zdrowia - zapadł na czyraczność (całe ciało miał pokryte wrzodami). Powoli dochodził do zdrowia.

Kazimierz Bąbiński

www.nestorzy-nurtu.pl



W 1947 roku przeprowadził rozwód z drugą żoną - Heleną (która pod koniec okupacji została zabrana ze szpitala w Warszawie, a po wojnie przebywała u rodziny). W tym samym roku zawarł trzecie z kolei małżeństwo - z Adelajdą Połońską. Mieszkali początkowo u rodziny żony w Poznaniu, później w Gdańsku, gdzie żona podjęła studia na Wydziale Farmacji Akademii Medycznej. Bąbiński miał problemy ze znalezieniem pracy.

Pod koniec października 1947 roku Fieldorf wrócił do kraju i zatrzymał w Warszawie, o czym Bąbiński dowiedział się z listu swego brata - Stefana. Pod koniec listopada 1947 roku Bąbiński spotkał się z Fieldorfem w mieszkaniu Józefa Lebedowicza w Warszawie. Rozmawiali trzy godziny, opowiedzieli sobie swoje przeżycia, Bąbiński przedstawił sytuację polityczną w kraju oraz rolę, jaką po wojnie odegrali Rzepecki i Mazurkiewicz. Następnie wspólnie zjedli obiad. Było to ich ostatnie spotkanie.

W połowie grudnia 1947 roku Bąbiński wraz z żoną zostali aresztowani w Poznaniu przez funkcjonariuszy Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego (GZI WP), a następnie przewiezieni do Warszawy i osadzeni w osławionym gmachu GZI na rogu Oczki i Chałubińskiego. Formalnym powodem aresztowania była likwidacja nielegalnej organizacji wojskowo-wywrotowej na terenie Oficerskiej Szkoły Piechoty w Inowrocławiu. Jednym z organizatorów tej grupy miał być por. Zbigniew Pajak, który - po aresztowaniu - zeznał, że jego bezpośrednim przełożonym z ramienia DSZ był Kazimierz Bąbiński.

W siedzibie GZI "wojskówka" zgotowała Bąbińskiemu i jego żonie prawdziwe piekło. Nagminnie stosowano konwejer (wielogodzinne przesłuchania przez zmieniających się śledczych, którym towarzyszyło zastraszanie więźnia, pozbawianie go snu i jedzenia). Wyzwiska, groźby, ostre światło, lodowata woda puszczana pod dużym ciśnieniem na wrażliwe miejsca na ciele, karcer (zamykanie na dobę w ciemnym pomieszczeniu 0,5 x 1,5 metra, gdzie więzień siedział w ciemności w błotnistej mazi) - wszystko to powodowało wyczerpanie fizyczne i psychiczne.

Środki te stosowane wobec Adelajdy Połńskiej spowodowały u niej silne zapalenie nerwów, które polegało na strasznym bólu i utracie mowy. W rezultacie, po zakończeniu śledztwa trafiła ona do szpitala więziennego na Mokotowie.

Na Mokotów trafił także Bąbiński po zakończeniu śledztwa w listopadzie 1949 roku.

W styczniu 1950 roku w gmachu GZI odbyła się niejawna rozprawa. Oskarżonym odmówiono prawa korzystania z adwokatów. Bąbiński za kontakty z Fieldorfem, Lebedowiczem, Mazurkiewiczem i Połońską (czyli z własną żoną!) dostał 10 lat, jego żona - 5. Pajak otrzymał karę śmierci, którą zamieniono później na 15 lat więzienia.

Po pewnym czasie Bąbiński trafił ponownie do Wroniek, gdzie panował jeszcze większy terror niż poprzednio.

W 1952 roku stwierdzono u Bąbińskiego chorobą Buergera, czyli zakrzepowo-zarostowe zapalenie naczyń krwionośnych. Pojawiła się groźba amputacji nogi. Latem 1952 roku przeprowadzono w szpitalu więziennym operację, po czym Bąbiński trafił do izby chorych na okres rekonwalescencji.

Wyszedł z więzienia w grudniu 1953 roku wskutek zastosowania wobec niego amnestii.

VI. Działalność po 1956 roku

Po wyjściu z więzienia zamieszkał początkowo w Poznaniu wraz z żoną, która we wrześniu 1952 roku została warunkowo zwolniona z więzienia w Fordonie. 58-letni oficer wymagał leczenia szpitalnego. Po wyjściu ze szpitala (wkrótce wrócił tam ponownie i przeszedł kolejne operacje – wskutek brutalnego śledztwa miał uszkodzony nerw słuchowy, przegrodę nosa i krtań) nie mógł znaleźć pracy ani w Poznaniu, ani w Warszawie (jego brat pracował w „Caritasie” w Warszawie, ale podjęcie pracy w stolicy wymagało zameldowania w tym mieście, a to okazało się niemożliwe do osiągnięcia dla byłego stalinowskiego więźnia).

W tej sytuacji Bąbiński zdecydował się na wyjazd do Szczecinka (70 km na południe od Koszalina), gdzie mieszkała Maria Jundziłło - wdowa po jego przedwojennym przyjacielu z wojska. W nowym miejscu zamieszkania został przyjęty jak członek rodziny, znalazł także wreszcie pracę (jako referent w Rejonie Przemysłu Leśnego). Po kolejnym pobycie w szpitalu wiosną 1959 roku przeszedł jednak na rentę inwalidzką.

Żona (Adelajda Połomska) pozostała w Poznaniu pod opieką rodziny. W 1963 roku małżonkowie rozwiedli się, a w 1967 roku Bąbiński zawarł nowy, czwarty już związek małżeński ze swoją nową towarzyszką i opiekunką.

Aktywność Bąbińskiego (wysoka na przełomie lat 50. i 60. ub. wieku) załamała się wraz z jego stanem zdrowia. W marcu 1964 roku miał wylew. Przez trzy miesiące leżał prawie nieruchomo w łóżku. Po kilkumiesięcznej rehabilitacji w szpitalu wrócił do domu, ale miał kłopoty z wymową i częściowy niedowład prawej ręki i prawej nogi. Gdy wskutek rehabilitacji stan jego zdrowia nieznacznie zaczął się poprawiać, w czerwcu 1965 roku upadł tak nieszczęśliwie, że złamał szyjkę kości udowej prawej nogi. Odtąd poruszał się wyłącznie o kulach, a od 1968 roku – wyłącznie na wózku inwalidzkim.

Kazimierz Bąbiński zmarł we wrześniu 1970 roku na zawał serca. Mszę pogrzebową odprawił kapelan 27 Wołyńskiej DP ks. Antoni Piotrowski.

Z uwagi na zamieszkanie na prowincji, a być może także z uwagi na stan zdrowia Bąbiński nie był postrzegany przez SB jako lider środowiska Wołyniaków skupionego na Pomorzu, choć – z racji funkcji piastowanej w czasie II wojny światowej – niewątpliwie takim był (przynajmniej jako najwyższy autorytet). Środowisko to liczyło około 40 oficerów Armii Krajowej, którzy mieszkali w Gdańsku i okolicach.

O dużym autorytecie Bąbińskiego w środowisku piłsudczykowskim świadczą jego kontakty z czołowymi piłsudczykami w kraju (m.in. z Plutą-Czachowskim, Cezarym Jellentą, Adamem Borkiewiczem, ze Stanisławem Truszkowskim) oraz w Londynie (m.in. z gen. Adamem Skwarczyńskim i z płk. Edwardem Pfeifferem). Pozostawał także w kontakcie ze swoimi byłymi żołnierzami (m.in. z Wincentym Romanowskim), a także z ostatnim dowódcą 27 DP AK – Tadeuszem Sztumberk-Rychterem.

Jesienią 1965 roku SB przechwyciła list Pluty do rodziny Kazimierza Bąbińskiego ze Szczecinka, wysłany – co znamienne – na adres osoby zamieszkałej w Bobowiecku, powiat Międzyrzec Wielkopolski (zapewne była to osoba pośrednicząca, która przekazywała korespondencję właściwemu adresatowi). List dobrze obrazuje niektóre aspekty walki nurtu niepodległościowego z komunistyczną akcją zakłamywania historii. W tym wypadku Pluta-Czachowski pisze głównie o historii relacji polsko-ukraińskich na Wołyniu w czasie II wojny światowej. Sprawa ta była dla nurtu niepodległościowego szczególnie ważna, nie tylko z uwagi na osobiste zaangażowanie Henryka Józewskiego, ale także z przyczyn zasadniczych – piłsudczykowską koncepcję budowania dobrych relacji z narodami Polski przedrozbiorowej. Pluta-Czachowski dość szczegółowo informował adresata listu o sensie swoich działań na polu

Kazimierz Bąbiński
www.nestorzy-nurtu.pl

historycznym (w kontekście Wołynia), mimo że Bąbiński (w tym czasie) sam nie był już aktywny na polu opracowań historycznych. Był jednak tym człowiekiem, który z uwagi na swój autorytet koordynował prace innych osób. Wiemy, że – pomimo choroby – recenzował, nanosił uwagi lub składał relacje do prac przygotowywanych przez inne osoby. Sam był także autorem obszernego artykułu "Armia Krajowa na Wołyniu", który jednak nie mógł ukazać się w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” oraz około stustronicowego opracowania "Konspiracja i walki na Wołyniu", które także nie został opublikowane.

Rola Bąbińskiego w nurcie niepodległościowym polegała zapewne przede wszystkim na wsparciu tej organizacji swoim autorytetem (przypomnijmy tylko niektóre jego funkcje - dowódca 5 pp w Wilnie, twórca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, zastępca Fieldorfa w "NIE"). Wsparcie to miało charakter symboliczny, ale także realny wymiar w postaci oddania do dyspozycji nn podkomendnych Bąbińskiego z Wołynia, spośród których można wymienić przede wszystkim Wincentego Romanowskiego.

Gdy idzie natomiast o osobistą aktywność Bąbińskiego w nn, to nie mamy na ten temat żadnej wiedzy. Kłopoty zdrowotne, zamieszkiwanie w stosunkowo małej miejscowości oraz śmierć już w roku 1970 (a więc w zasadzie na progu działalności nn skierowanej na zewnątrz) pozwalają sformułować wniosek, że osobista aktywność Kazimierza Bąbińskiego w nn była niewielka.

Podstawowa bibliografia:

- Dariusz Faszczka, *"Luboń", "Wiktor", pułkownik Kazimierz Bąbiński 1895-1970*, Warszawa 2010;
- Mirosław Lewandowski, *Interrex. Niepodległościowe środowisko kombatanckie wobec Prymasa Stefana Wyszyńskiego w latach 1956-1981*, Warszawa 2020.